N[er] 11. 18. Marca 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

PRZYCZYNEK DO AJTYOLOGII ŻÓŁTACZEK

(z wykładów klinicznych prof. Dra Dietla)

podał Jan Gawlik

tymczasowy adjunkt kliniki lekarskiéj Wszechnicy Jagiell.

(Dokończenie).

Jeżeli w końcu rzucimy porównawczém okiem na te trzy przypadki żółtaczkowe, to się nam napomknięte już gdzieindziéj nasuną uwagi, które tutaj streścić nie będzie od rzeczy:

Żadna żółtaczka, w jakikolwiek sposób takowa by się objawiała, nie jest nigdy samoistną chorobą, ale zawsze tylko następstwem, czyli raczéj przypadem cierpień przeróżnych.

Ze stanowiska klinicznego dadzą się rozróżnić dwa rodzaje żółtaczek, — jeden z zatrzymaniem, drugi bez zatrzymania żółci w przewodach żółciowych.

Przyczyna pierwszéj odmiany żółtaczek tkwi zawsze albo w samėj wątrobie albo w wychodzących z niéj naczyniach żółciowych. W takich to razach wydzielona lecz zatrzymana żółć wnika do naczyń krwionośnych i przesiąka ztąd przez wszystkie tkaniny.

Druga odmiana żółtaczek wytwarza się z właściwego rozkładu barwika krwi; wtenczas to mimo, że żółć wydzielając się prawidłowo dopełnia swych celów, żółtaczka występuje jako ostateczny wynik rozłożonéj hematyny.

Najczęstszym powodem do żółtaczek z zatrzymaniem żółci bywa katar żołądko-dwunastnicowy, potem kamyki, które także swój początek długotrwałemu nieżytowi zawdzięczać mogą z przyczyny osadzania się stałych części na około katarowych wydzielin w gęstniejącéj żółci, nareszcie różne chorobowe przeistoczenia się miąższu wątrobowego, gdzie albo wydzielona już żółć albo też pierwiastki jéj do krwi się dostają.

Żółtaczka bez zatrzymania żółci występuje zwykle w chorobach zakaźnych, połączonych z pewnym rozkładem krwi, i tak w sprawach podurzycowych, ropniczych, połogowych, w pewnych zapaleniach płuc, tak zwanych rozkładowych, w niektórych zakażeniach zimnicznych, daléj po ukąszeniu od węża, potém w zatruciach chloroformem, eterem, jodem, — tu należy także policzyć żół-

taczkę u noworodków. Zawsze jednak tłumaczenie tego rodzaju żółtaczek polega więcéj na różnych przypuszczeniach, niż na jakiéj pewnéj podstawie.

Mając więc z jakąkolwiek żółtaczką do czynienia trzeba, nadzwyczaj skrzętnie wybadać cały stan chorego, by rozpoznać ostateczną żółtaczki przyczynę, gdyż od tego zależy nietylko trafność rokowania ale i skuteczność leczenia, które winno być odpowiednio do każdego zastósowane wypadku.

Najłatwiejszémi do usunięcia są żółtaczki zrządzone katarem żołądko-dwunastnicowym; przeciwnie w wypadkach, gdzie przeistoczenie miąższu wątrobowego utrzymuje żółtaczkę, można tylko przypadowo leczyć chorego bez nadziei zupełnego wyzdrowienia. W żółtaczkach zaś bez zatrzymania żółci otwiera się wprawdzie dość rozległe do leczenia pole, ale rzadko kiedy z pomyślnym skutkiem.

W ogóle jednak żadnéj żółtaczki, choćby stopień takowéj bardzo lekkim nam się wydawał, lekceważyć nie trzeba.

Zdroje lekarskie w pobliżu Krynicy

opisał

Dr. Zieleniewski.

(Ciąg dalszy.)

Od chwili mego zawodu publicznego w zakładzie zdrojowym krynickim, nieprzestannie zwracałem uwagę na wspomnione powyżéj źródło żeleziste w Słotwinach. Jakoż zaraz w pierwszém mojém urzędowém zdaniu sprawy z pory zdrojowéj zakładu krynickiego c. k. Dyrekcyi skarbu w r. 1857 przedłożonem, wykazałem ważność i udowodniłem potrzebę wcielenia tegoż źródła w poczet środków leczniczych zdrojowiska krynickiego. Ale ta Słotwinska nieruchomość pod owe czasy w $^{3}/_{16}$ do ś. p. księdza Krynickiego, a w $^{3}/_{16}$ do wielu włościan należąca, a do tego w procesie będąca, nie była do nabycia. Dopiéro gdy zdrój ten po zapadłym wyroku sądowym w d. 27 Grud. 1859 i po zawartéj ugodzie z włościanami a jego współwłaścicielami, przeszedł w zupełne posiadanie ś. p. księdza Krynickiego, w roku 1862 wraz z całém sołtystwem słotwińskiém około 90 morgów wynoszącém, za wolą i potwierdzeniem c. k. ministerstwa skarbu drogą dobrowolnéj sprzedaży i kupna nabyty, przeszedł na własność c. k. skarbu państwa, i na użytek zakładu zdrojowego w Krynicy oddanym został.

Wśród procesu i układów o nabycie nadmienionéj nieruchomości prowadzonych, ani na chwilę nieustawała czynność nasza ku zbadaniu zdroju Słotwińskiego zmierzająca. Jakoż zdrój ten dawnym kadłubkiem ujęty w r. 1858 przez nas pomierzonym został, okazując wówczas 62 centr. średnicy, a od dna do odpływu wody ze zdroju 55 centr. głębokości, w 2ch już minutach dostarczając 1461 cali sześć. wody, czyli 5555 garncy na dobę; wydając stale wodę czystą, bezwonną, smaku kwaskowato-szczypiącego, z posmakiem żelezistym, bardzo w piciu przyjemną i mile orzeźwiającą, okazując ciepłotę + 8°C., stanowczo kwaśne oddziaływanie; a według powszechnego podania nigdy nawet wśród najtęższych mrozów niezamarzała, a zawsze od wszystkich ochoczo używana, nietylko dla swego przyjemnego smaku, ale i dla skutków z niéj osiąganych wysoko cenioną bywała. Gdy w r. 1857 poleconém zostało przez c. k. Dyrekcyą skarbu wykonanie rozbioru chemicznego szczawy krynickiéj Aleksandrowiczowi, korzystając z téj sposobności i nadmieniony powyżéj zdrój Słotwiński poddany został chemicznemu ocenieniu. Owocem pracy Aleksandrowicza [12]) podzielimy się tutaj z łaskawym naszym czytelnikiem: „Z pomiędzy kilkunastu zdrojów lekarskich w saméj Krynicy porozrzucanych, oprócz zdroju głównego, żaden z nich pod względem okwitości wody, jakoteż i jéj przymiotów fizyczno-chemicznych, nie zasługuje tyle na uwagę ile zdrój Słotwiński. Leży on u stóp góry Kowalówką (mylne nazwisko przyp. Dr. Z.) zwanéj, w odległości około $^{1}/_{8}$ mili od głównego zdroju krynickiego, na pastwisku podobno do sołtysów słotwińskich należącém, gdzie właściwie 4 do 5 zdrojów z wnętrza ziemi tuż obok siebie wytryska. Zdroje te jak się widzieć daje nie mają żadnéj nad sobą opieki. Dla tego też wydobywająca się na wierzch woda rozlewa się po pastwisku, rozmiękcza ziemię, tworząc małe bagno

[12]) Aleksandrowicz Adolf. Rozbiór chemiczny wody lekarskiéj krynickiéj etc.... Kraków 1858 s. 73. Taż sama rozprawa zamieszczoną jest w Roczniku Tow. naukow. krak. r. 1858.

utrudniając przystęp do nich. Jeden tylko z przerzeczonych zdrojów ujęty został w kadłubek, mający średnicy 23 cal. wiedeń., wysokość zaś słupa wody w tymże wynosi 19 calów. Ponieważ przerzeczone zdroje nie są należycie opatrzone i woda uboczna może do nich dochodzić, do tego nienakryte, przeto wykonanie ścisłego rozbioru ilościowego uważałem za przedwczesne, i poprzestałem na zbadaniu tych własności i oznaczeniu takich składników, jakie za najważniejsze poczytywałem. Badania te wydały wypadki tak w lipcu jak i w listopadzie 1857 r. zupełnie zgodne."

1) Badania fizyczne. „Szczawa słotwińska podobna jest co do własności fizycznych szczawie krynickiéj zdroju głównego, wyjąwszy, iż posiada smak cokolwiek przyjemniejszy, co zdaje się ztąd pochodzić, iż kwasu siarkowodowego ani śladu nie posiada. Ciepłota zdroju wielokrotnie badana okazywała się skuteczną i wynosiła + 8°C.= 6.4°R. a zatém wyższa o + 0.2° C. od ciepłoty źródła krynickiego. Ciężar gatunkowy w ciepłocie + 15° C. = $1._{00424}$, a więc znacznie większy od szczawy krynickiéj."

2) Badania chemiczne. „Z odczynnikami zachowała się szczawa słotwińska podobnie jak szczawa krynicka ze zdroju głównego, z wyjątkiem jedynie chlorku baru, który w zagęszczonéj nawet wodzie żadnéj nie sprawiał zmiany, co nas przekonywa, iż ani śladu kwasu siarkowego a tém samém i siarkanów w sobie nie zawiera."

Badania chemiczne zdroju słotwińskiego ograniczył Aleksandrowicz tylko:

a) do oznaczenia ogólnéj ilości składników zsiadłych.
b) „ „ całkowitéj ilości kwasu węgl.
c) „ „ kwasu węgl. połączonego.
d) „ „ niedokwasku żelaza.

Z powyżéj wymienionych oznaczeń okazało się, iż szczawa słotwińska zawiera w 1,000 częściach:

Składników zsiadłych	$2._{5250}$
Ogólnéj ilości kwasu węglowego	$4._{4690}$
Kwasu węglowego połączonego	$1._{1088}$
Niedokwasku żelaza	$0._{0201}$

Po obliczeniu na 1 fnt. wody słotwińskiéj = 7680 gramów wypada:

Składników zsiadłych	$19._{3920}$	gran.
Węglanu żelazawego	$0._{2489}$	„
Kw. węgl. niby wolnego	$25._{8063}$	gran.
Kw. węgl. istotnie woln.	$17._{2907}$	„
Kw. węgl. na utworzenie węglanów potrzebnego . . .	$8._{5165}$	„
Kw. węglowy istotnie wolny obliczony na objętość w 1 fnt. wody = 32 cali sześć. w ciepłocie zdroju i zwyczajném ciśnieniu powietrza atmosferycznego wynosi:	$37._{8}$	cal. sześć.
Kw. węgl. niby wolny wynosi	$56._{5}$	„ „

Ażeby dokładniejsze powziąść wyobrażenie o wartości szczawy słotwińskiéj, zestawił Aleksandrowicz obok wypadków z badań téj wody wynikłych odpowiednie liczby otrzymane z rozbioru szczawy krynickiéj jak następuje:

	szczawa słotwińska.	szczawa krynicka.	
Ciepłota zdroju	+ 8° C.= $6._{4}$°R	+ 7.8° C.= + $6._{24}$°R.	
Ciężar gatunk.	$1._{00424}$	$1._{00314}$	
w jednym fun. wody = 7680 granom: całkowita ilość składn.			
zsiadłych	$19._{3920}$	$14._{2978}$	gran.
węglanu żelazawego	$0._{2489}$	$0._{2212}$	„
kw. węgl. na utworzenie węglanów pojedyn. potrzebnego	$8._{5165}$	$5._{8178}$	„
kw. węgl. niby woln.	$25._{8063}$	$24._{6394}$	„
kw. węgl. istot. woln.	$17._{2907}$	$18._{8216}$	„

„Z porównania niniejszego, pisze Aleksandrowicz, okazuje się, iż szczawa słotwińska znacznie wiecéj posiada składników zsiadłych, niż krynicka, bo różnica przenosi $1/3$ część. W tym samym stosunku zawiera ona więcéj kwasu węglowego z zasadami połączonego. Węglanu żelazawego ma o $1/8$ więcéj, a cokolwiek tylko mniéj kwasu węglowego istotnie wolnego. Zważywszy nareszcie tę okoliczność, iż gdyby wszystkie te 4 czy 5 źródel połączono i ujęto w jednę cembrzynę (a coďałoby się zrobić), wtedy uzyskalibyśmy zdrój, który co do obfitości wody niewieleby ustępował krynickiemu, a dostarczałby szczawę o wiele od niego silniejszą, a więc i skuteczniejszą."

Dr Stopczański Prof. chemii patol. w Uniw. Jagiel. czyniąc zadosyć mojemu życzeniu, zajął się w lutym 1865 r. powierzchownym rozbiorem wody słotwińskiéj, jakiéj kilka flaszek, metodą Hechta napełnionych w roku 1864 we wrześniu

Krakowa przywiozłem. Oto słowa szanownego analityka: „Woda słotwińska powierzchownemu rozbio„rowi poddana, wykazała znaczną ilość kwasu węgl.; „chloru bezpośrednio udowodnić się w niéj nie dało, „a zatém jeżeli nadmieniona woda takowego co za„wiera, to w bardzo małéj ilości z czego i o bardzo „małéj ilości soli kuchennéj wnosićby można. Obe„cność: wapna, magnezyi, sody, żelaza, kwasu fosfo„rowego i kwasu krzemowego, w pozostałości z je„dnéj flaszki wody, można z łatwością udowodnić; „kwasu zaś siarkowego wykryć, wcale mi się nie uda„ło. W jednym funcie téjże wody = 7680 ziarnom „znajduje się $6._{47017}$ ziarn węglanu sodowego.“ Już z powyższych wypadków, godzi się tutaj napomknąć, że szczawa słotwińska prześcigając krynicką co do ilości żelaza; co do węglanu sodowego przewyższa tę sześciokrotnie, to jest sześć razy tyle tego składnika posiada co woda krynicka sprawiedliwie przeto do szczaw żelezisto sodowych policzoną być może.

Porównywając szczawę słotwińską z wodą żegestowską ze zdroju Anny, o ile skład chemiczny téjże przez Prof. Mohra [1]) oznaczonym został, jawnie okazuje się, iż słotwińska ma daleko więcéj węglanu sodowego, a bezsprzecznie trzy razy więcéj żelaza, co woda żegestowska, a zatém najoczywiściéj tamtę nietylko zastąpić ale w skutkach leczniczych, nawet przewyższyć ją zdoła. Ponieważ zaś metoda Hechta do nalewania wody słotwińskiéj bardzo dobrze zastósować się daje, jak tego doświadczenie dowiodło, czego szczawie żegestowskiéj według prób dotychczasowych w zupełności odmówić należy; przeto wody słotwińskiéj nie tylko przy zdroju, ale i w oddaleniu od niego z rzetelną leczniczą korzyścią używać będzie można; gdy szczawa żegestowska z flaszek, zaledwo tylko do celów dyetycznych służyć jest zdolną. (*Dok. nast.*)

RZUT OKA

na dzieje, piśmiennictwo i zakłady pedyjatryczne

przez Dra Macieja Leona Jakubowskiego.

(Dokończenie).

O potrzebie szpitala dla dzieci w Krakowie.

Obznajmiwszy czytelnika z celniejszemi szpitalami dzieci (szczególniéj państwa Rakuskiego); z ich działaniem równocześnie dobroczynném i naukowém, zwrócić muszę ostatecznie uwagę na brak téj instytucyi w naszém mieście. Kraków nie posiada szpitala dzieci, a we wszystkich istniejących zakładach chore dziecię ubogich rodziców nie znajdzie nigdzie należytego przytułku. Z zakładów dobroczynnych przeznaczonych na korzyść dzieci mamy tutaj: dom podrzutków i kilka ochron. Zastanówmy się bliżéj nad działaniem tychże:

a) Dom podrzutków (będący przy szpitalu ś. Łazarza) jak wszędzie tak i tutaj jest przeznaczonym li tylko dla siérót nie mających prawych rodziców. Podrzutek przyjęty do zakładu dni tylko kilka zostaje na miejscu, a następnie oddawanym bywa za opłatą do wymamczenia kobiécie wiejskiéj. Podrzutek schorzały pozostaje na sali mamek, aż do wyléczenia, poczém również oddawanym bywa na wieś. Zakład opłaca tylko pielęgnowanie dziecięcia do 7go roku życia, poczém dziécię albo powraca do domu podrzutków, albo téż kobiéta mająca je na wychowaniu może je zatrzymać u siebie lecz bez żadnego nadal wynagrodzenia. Lud nasz z instytucyi téj korzysta w sposób sobie właściwy. Do 7 roku zatrzymuje zwykle dziecię u siebie bez względu na stan jego zdrowia, po siedmiu latach zostawia sobie zdrowe a chore tylko zwraca zakładowi. Dzieci te znajdują pomieszczenie w gmachu szpitalnym śgo Łazarza w czterech na ten cel przeznaczonych salach. Dla nich urządzoną jest infirmarya (16 łóżek) do któréj dzieci z miasta wtedy tylko przyjęte być mogą, gdy zakładowe jéj nie zajmują. Gdy jednak, jak to już wyżéj powiedziałem, przeważnie schorzałe i ułomne dzieci ze wsi wracają do zakładu, niektóre przeto z nich zalegają łóżka infirmaryi po kilka miesięcy a nawet po lat kilka! W porze zimowéj, gdy choroby są częstszemi, infirmarya nie może w sobie pomieścić nawet samych siérot zakładowych, tak że niektóre z nich nawiedzone od lżéjszych chorób pozostają w salach przeznaczonych dla dzieci zdrowych, albo zajmują łóżka dorosłych w szpitalu. Dzieci z miasta więc bardzo rzadko i w małéj tylko liczbie mogą korzystać z téj instytucyi.

Dom podrzutków stoi pod nadzorem Profesora Akuszeryi. Wydział lékarski mając od najdawniéjszych czasów na względzie cele naukowe starał

[1]) Gogojewicz. Zdroje lekarskie w Żegestowie. Wrocław 1861 str. 12.

się ów szczupły materyał znajdujący się w infirmaryi spożytkować do wykładów klinicznych dla uczniów. Z tego też względu infirmaryą tę nazwano „Kliniką dzieci". Stosownie do dawnego urządzenia Prof. akuszeryi obowiązanym był do wykładania w porze letniéj krótkiego kursu o chorobach dzieci. Profesor przecież z jednéj strony obarczony wielu obowiązkami, z drugiéj zaś strony nie mając na „klinice dzieci" wypadków doborowych, lecz same tylko cierpienia przewłoczne, musiał się ograniczać do wykładu krótkiego przeważnie teoretycznego. Że w infirmaryi domu podrzutków, noszącéj niewłaściwie nazwę kliniki dzieci, młodzież kształcąca się bardzo małe korzyści praktyczne odnieść może, niech o tem świadczy dołączony tu ruch chorych z ostatnich 6ciu lat.

W roku	1858	leczono	w klinice	dzieci	76
„	1859	„	„	„	64
„	1860	„	„	„	66
„	1861	„	„	„	101
„	1862	„	„	„	112
„	1863	„	„	„	66

Nie piérwszy zwracam uwagę na niedogodności i prawdziwy brak osobnego zakładu przeznaczonego dla dzieci chorych. Już szanowny kolega Prof. Dr Madurowicz w sprawozdaniu swojém (umieszczoném w dziele: Zakłady uniwersyteckie w Krakowie 1864 r.) zwraca uwagę na wiele niedogodności i błędów tego zakładu. Między innemi mówi on: „Dzieci chore do szóstego miesiąca ży„cia leczą się w sali mamek i noworodków, star„sze w tym celu przyjmują się do kliniki dzieci. „Dzieci do téj kliniki przybywają albo z sal sie„rót, albo ze wsi od kobiét, którym powierzono „ich wychowanie. W każdym razie są to dzieci „prawnie do zakładu należące."

W dalszym toku opisu swego szan. kolega mówi: „Pod względem naukowym, największą wadą „jest obarczenie profesora tylu różnemi obowiąz„kami. Nie tylko bowiem ciążą na nim obowiązki „wykładów teoretycznych trzech przedmiotów: po„łożnictwa, ginekologii i pedyatryki, ale też pro„wadzenia trzech odpowiednich klinik, a nadto je„szcze dozoru lekarskiego nad domem podrzutków „tak niemowląt jak i dzieci szkolnych, a nareszcie „kształcenia akuszerek. Jest to zaprawdę zadaniem „zbyt uciążliwém dla jednéj osoby."

Krótki ten opis domu podrzutków i przytoczone słowa szanownego Prof. Madurowicza dają nam jasne pojęcie o rzeczywistém stanowisku tego zakładu. Infirmarya czyli Klinika dzieci służy zaledwo za przytułek zchorzałym podrzutkom, nie jest przystępną dla dzieci z miasta, i wcale nie może być uważaną za zakład naukowy.

b) Kilka ochron istniejących w naszém mieście, są przeznaczone na miejsce przytułku dla dzieci zdrowych. Tamże dostają one wyżywienie dzienne i naukę elementarną. Jeżeli dziecię w ochronie zachoruje, umieszczają je w osobnéj celce, lub w domu rodzicielskim, a lékarz należący do stowarzyszenia ochron udziela mu rady. Wypadki chorobowe cięższe odsyłanemi bywają do infirmaryi domu podrzutków, gdzie najczęściéj dla braku miejsca nie mogą być przyjętemi.

Takim jest rzeczywisty stan instytucyi dobroczynnych dla chorego dziecka w Krakowie. Nie podają one ani pomocy rodzicom, mającym chore dziatki, ani materyału praktycznego uczącéj się młodzieży.

Objąwszy docenturę chorób dzieci przy tutejszym uniwersytecie zapragnąłem gorąco zaradzić temu tak gwałtownemu brakowi. Przy żywém współdziałaniu wydziału lékarskiego, który mi osobną salę na ten cel wyznaczył, udało mi się urządzić przy tutejszym zakładzie klinicznym, przychodnią (ambulatoryczną) klinikę dzieci. Rozpoczęta w dniu 13 czerwca 1864 r. miała ona, jak na początek, nader świetne powodzenie, bo już w pierwszych dwóch miesiącach zgłosiło się do niéj 65 dzieci chorych. Jeden to dowód więcéj jak potrzebnym jest szpital dzieci dla naszego miasta. Klinika bowiem przychodnia nie jest dostatecznym zakładem, ani dla ubogiéj publiczności, ani dla szkoły lékarskiéj. Nie jest dostateczną dla biédnéj publiczności, bo podaje tylko rady a nie ma żadnego funduszu na zakupienie léków a w czasie niekorzystnéj pory, trudno jest matce nosić chore dziecię codziennie do kliniki jedynie tylko dla porady. Nie jest również dostateczną dla nauki, bo lékarz ordynujący nie może być pewnym, czy rady jego są w zupełności wykonywanemi, a uczeń obecny podczas ordynacyi wi-

dząc tylko raz jeden chorego nie może nabrać dokładnego pojęcia o przebiegu choroby.

Chcąc zatém cierpiącéj ludzkości podać rękę, a naukę o chorobach dzieci postawić na tém stanowisku, na jakiém jest po innych uniwersytetach, należałoby spiesznie i skutecznie wziąść się do urządzenia miejskiego szpitala dzieci. Jaką drogą dojść do podobnéj instytucyi wskazaliśmy wyżéj przykładami zagranicznych zakładów. Jak tam, tak i tutaj stowarzyszenie obywateli mogłoby się zająć zebraniem pierwiastkowego funduszu na piérwsze potrzeby zakładu, a może i zarząd ochron zważając na ważność szpitala dla dzieci a nawet na dobro samych dziatek pieczy swojéj powierzonych, odstąpiłby na cel taki jednego z domów, w którym prócz chorych siérót z ochronek, i chore dzieci z miasta znaleśćby mogły obok spiesznéj pomocy lékarskiéj przytułek i opiekę. Choroby dziecięcego wieku są przeważnie zaraźliwe, bardzo też łatwo wydarzyć się może, że w ochronie jedno dziécię słabe na miejscu zatrzymane szérząc zarodek choroby całą ochronę w jeden szpital zamienić może. Poświęcenie zatém jednéj ochronki na wspólny szpital dzieci, byłoby korzystném nie tylko dla saméj instytucyi ale dla całéj ludności, ułatwiłoby nadzwyczaj stworzenie brakującego w tak dobroczynném mieście naszém, zakładu.

Spodziewać się należy, że gdyby obywatelstwo dało początek téj instytucyi, nie odmówiłyby również ze swéj strony wsparcia i władze miejskie a gdy szpital dzieci raz wejdzie w życie, szkoła lékarska chcąc spożytkować ten zakład na cele naukowe, wyjedna dla niego pewne zapomogi u Władz wyższych. Takim sposobem zrównalibyśmy się i pod tym względem z cywilizacyą i wymaganiami jéj na zachodzie, co więcéj wpłynęlibyśmy na szczęśliwszy fizyczny rozwój téj właśnie klasy ludności, którą się opiekować winniśmy tém skrzętniéj, im ważniejszą jest dla nas pod socyalnym i ekonomicznym względem.

Nie będzie może niedelikatnością z mojéj strony, iż na tém miejscu zapiszę fakt dowodzący, jak umiémy cenić i podziwiać zakłady dobroczynne za granicą. W księdze wizytujących szpital śtéj Anny w Wiedniu pod miesiącem sierpniem 1853 czytamy następujące oświadczenie zacnéj Damy polskiéj: *„Je suis enchantée de tout ce que j' ai vu dans l' hopital d' enfans et penetrée de reconnaissance pour les fondateurs et directeurs de cet établissement.“*

„Hedvige Psse Sapieha.“

Nie będzie niedelikatnością powtarzam, jeżeli tego przypisku z szlachetnego płynącego serca użyję za broń moję i zrobię uwagę, że i my chociaż ubożsi możemy się kusić o piękny cel, tak serdeczne wywołujący pochwały, że i my moglibyśmy się doczekać chluby, jaką dzisiaj przyznajemy założycielom szpitala dzieci wiedeńskiego, pragskiego i innych, a co więcéj jeszcze cenić należy, doczekalibyśmy się błogosławieństwa ze strony tych, którzy potrzebują opieki, pomocy dla najdroższych istot, bo dla dziatek swoich! Tym sposobem przybyłby jeden węzeł więcéj łączący ubogiego z bogatym, proletaryusza z patrycyuszem; a tych węzłów, któż powie, że nam coraz więcéj nie potrzeba? !

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Trojanowski: Skuteczność léczenia wodowstrętu sposobem Arendta czyli arseninem ammonowym *(Arsenis ammoniae.)*

Skuteczność zaleconego z urzędu w Król. polsk. sposobu léczenia wodowstrętu, zwanego zapobiegawczym czyli arszenikalnym, a który opisał i pochwalił Dr Bolesław Placer w naszym Przegl. lek. Nr 7 str. 50 r. b. potwierdził na nowo p. Trojanowski w Suwałkach na 8miu osobach pokąsanych od psa dowodnie wściekłego. Ze sprawozdania jego umieszczonego w Tygodniku lek. Warszawskim Nr, 6 r. b. wyjmujemy ustęp następujący:

Leczenie ograniczyło się do użycia *arsenitis ammoniae* do wewnątrz w dawkach odpowiednich wiekowi i opatrunku miejsc zranionych maścią Helmunda (*unguenti narcotico-balsamici unc.* $^1/_2$ *pulveris Kosmi dr.* $^1/_2$), jakową przykładano tylko dwa dni każdego tygodnia. Sposób ten léczenia używany prawie już pięć lat w mieście Suwałkach i okolicach z najpomyślniejszym skutkiem, nie podlega nawet zarzutowi pod względem uciążliwości dla chorych, gdyż równie go dzieci jak i dorośli znoszą najswobodniéj, a ochrania od rozwinienia się wodowstrętu, jeżeli nie pewniéj to przynajmniej łagodniéj od wszelkich innych dotąd znanych i zalecanych metod. Z liczby léczonych tym sposobem w tutejszym zakładzie, w innych szpitalach i przywatnéj praktyce od roku 1860, żaden nie uległ nieszczęściu, lubo dosyć liczne były przypadki uszkodzeń przez wściekłych wilków, kotów i psów. Wprawdzie mieliśmy jedno zdarzenie, że włościanin pokaléczony przez psa,

który mu naniósł kilka ran na skroni, ręku i oderwał dolną powiekę lewego oka, wskutek nieoględności i przesądów, dla jakich przez dwa tygodnie oprócz zamawiania wiejskiego szarlatana nie szukał żadnéj innéj lékarskiéj pomocy, a następnie przez Władzę odesłany do zakładu, z którego w kilka dni z powodu tęsknoty uciekł, i w ciągu 11 dni niebytności postarał się wygoić wszystkie rany; po zwróceniu go na nowo do szpitala w kilka dni uległ wodowstrętowi. Przypadek ten atoli bynajmniéj nie dowodzi, że sposób léczenia arszenikalny zasadniczo zastósowany, nie zabezpiecza uszkodzonych przez zwiérzęta wściekłe od rozwijania się wodowstrętu.

Traube i Löwer: O plwocinach barwy żółtka jajecznego.

Traube nadał plwocinom o właściwéj żółtéj barwie, wydarzającym się po większéj części tylko podczas ciepłych miesięcy letnich nazwę plwocin jajeczno-żółtych (*eigelb*). Barwa żółta pojawia się, jak twierdzi, dopiéro po wykrztuszeniu plwocin i to w ich pianie a nie ma mieć ani wagi rozpoznawczéj, ani przepowiedniéj.

Dr Löwer w Berlinie przedsięwziął śród lata upłynionego badania co do pojawiania się i własności tych plwocin żółtych i otrzymał wypadki następujące:

1) Plwociny bywają wykrztuszane białemi i żółknieją dopiéro postawszy mniéj więcéj długo. Zabarwienie to wydarza się przeważnie w lecie, rzadziéj podczas ciepłych dni wiosny. Utrzymuje się za zwyczaj u jednego chorego dni kilka i ustaje dopiéro wtedy, kiedy albo zimniejsze dni nastają, albo téż plwociny w inny sposób się zmieniają.

Głównym warunkiem powstania plwocin żółtych jest oprócz ciepła, mnoga warsta piany. „Barwa żółta żyje i ginie z pianą". Przywiązanie to barwy żółtéj do warsty pienistéj rozróżnia plwociny jajeczno-żółte od cytrynowo-żółtych w zapaleniu płuc, w którém barwa trzyma się zasadniczéj warsty śluzowéj.

L. napotykał plwociny jajeczno-żółte w gruźlicy, w nieżycie oskrzeli samoistnym przeciągłym, w nieżycie następowym obok zapalenia opłucny, przy plwocinach krwawo-zabarwionych po krwioplucin. „Barwa żółta znika wszelako natychmiast, jeśli przy ułatwioném wykrztuszaniu piana się zmniejsza lub znika".

4) Mikroskopem badane okazują plwociny jajeczno-żółte wielką ilość kupek z ziarenek podobnych do zarodników (*spori*) z rodzaju *Leptothrix buccalis* (cienkowłosek ustowy). „Do kupek większych przywiązana jest niewątpliwie barwa żółta". Najwyraźniéj się to okazuje po działaniu potażu żrącego, który nie tylko nie niweczy kupek lecz je dobitniéj jeszcze uwydatnia. L. z tego zachowania się chemicznego wywodzi wniosek, że się tu ma do czynienia z nagromadzonemi kupkami zarodników, opierających się tak dzielnie, jak wiadomo, potażowi żrącemu. Poczytuje je za zarodniki grzybka ustowego stykającego się wprost z plwocinami przy ich wydobywaniu się. L. wyobraża sobie powstawanie plwocin jajeczno-żółtych w ten sposób, „że plwociny trudniéj wykrztuszane, co wskazuje piana, dłużéj w ustach się zatrzymując, niż wydobyte łatwo i prędko prześlizgujące się po błonie śluzowéj, więcéj porywają ze sobą kupek zarodnikowych cienkowłoska, niż przy innych stosunkach."

5) Przeszczepienie barwy żółtéj na plwociny inne z pianą białą lub na białko kurze spienione, nigdy się nie udało. (*Berl. klin. Woch. Nro 34. 1864.*)

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie komisyi balneologicznéj.

Komisya balneologiczna w c. k. Towarzystwie naukowém krakowskiém zawiązana, odbyła w dniu 10 b. m. posiedzenie, na którém kol. Dr Ściborowski odczytał ogólny pogląd na ruch w zdrojowiskach krajowych w roku 1864 zauważany, opierając się na szczegółowych sprawozdaniach do komisyi balneologicznéj nadesłanych: z Krynicy, ze Szczawnicy, z Iwonicza, z Rabki, z Krościenka, z Majdana, z Bardyowa, z Żegestowa i ze Szwoszowic. Sprawozdawca słusznie ubolewa, iż z 26 zakładów zdrojowych polskich, tak małą liczbą tutaj reprezentowanych zadowolić się musi, gdy po inne lata po 20 szczegółowych sprawozdań nadsyłano. Przeszedłszy koleją powyżéj wymienione zdrojowiska, z których sprawozdania komisya balneologiczna otrzymała, referent zestawił pojedyncze dane co do liczby osób leczących się, co do liczby wydanych kąpieli, i ilości wód rozesłanych, z czego pokazuje się, iż w roku 1864 liczba osób szukających pomocy w przerzeczonych zdrojowiskach, wynosiła 2,597, iż udzielono kąpieli ogółem 48496, a wód mineralnych krajowych rozesłano 217,355 flaszek. Gdy praca kol Dra. Ściborowskiego w całéj swéj osnowie niebawem w Przeglądzie lek. zamieści się, przeto poprzestajemy na téj wzmiance o ruchu w naszych zdrojowiskach w roku 1864 objawionym.

Ruch chorych w szpitalu Braci Miłosierdzia krakowskim

w ostatniém ćwierćroczu 1864 r.

Pozostało z końcem września 1864 r. chorych mężcz.	8
Przybyło w ćwierćroczu ostatniém „ . . . „ . .	23
Leczono więc razem . . . . . „ . . . „ . .	31
Z téj liczby opuściło szpital:	
wyleczonych . „ . . . „ . .	15
zmarło . „ . . . „ . .	5
Pozostało z końcem grudnia 1864 r. „ . . „ . .	11
Razem jak wyżéj „ . .	31

Chorób ostrych nader szczupła była liczba, z wyjątkiem jednego przypadku dławca (*Angina membranacea*) stanowiły ją cierpienia jedynie nieżytowe bąć dróg powietrznych, bąć pokarmowych. Schorzałości natomiast ilość była większa a w niéj znowu górowała mnogością gruźlica płucna.

Śmiercią się zakończyły: 1 przypadek dławca u chłopczyka 8letniego, 1 gruźlicy płucnéj, 1 raka żołądkowego u człowieka mającego lat 64, 1 zropienia stawu kolanowego u osoby 60-letniéj i nakoniec przypadek jeden zropienia stawu biodrowego.

Wiadomość urzędowa o zdrowiu ogólném.

Skutkiem niezwykłego zimna miała w miesiącu styczniu r. b. przewagę cecha chorób nieżytowo-zapalna, léczono też najwięcéj nieżytów dróg oddechowych; pomiędzy dziećmi, uważano najliczniéj dławiec (*angina membranacea*), ksztusiec (*pertussis*), płonicę (*scarlatina*) i odrę; cierpiących gruźlicę dotknęło ciężko, natomiast durzyca mało tylko osób nawiedziła.

W szpitalach tutejszych przyrost chorych nie był uderzającym. Po dodaniu 276 do pozostałych z poprzedniego miesiąca 337 wynosiła liczba ogólna 613, z któréj wyzdrowiało 208, wyprawiono z polepszeniem 18, zmarło 31, a pozostało pod opieką lékarską 346.

Księgosusz w Galicyi.

Według wykazów urzędowych w drugiéj połowie stycznia r. b. osad nawiedzonych zarazą wiadomych było 23, a mianowicie 7 w obwodzie Czortkowskim, 6 w Stryjskim, 3 w Żółkiewskim, po dwa w Stanisławowskim, Brzeżańskim i Złoczowskim, a 1 w Kolomyjskim, w których na liczbę ogólną 11,982 sztuk bydła w 152 dworach, zapadło 1,118, wyzdrowiało 161, zdechło 713, ubito pałką 188 sztuk chorych a 128 podejrzanych o zarazę, a w 9 osadach było jeszcze chorych sztuk 56.

Z powodu wybuchu księgosuszu w granicznéj kwarantanie w Kozaczówce wstrzymano tymczasem dalszy przypęd bydła.

Odwaga przekonania lekarskiego.

Na posiedzeniu akademii lekarskiéj paryzkiéj z dnia 28 lutego r. b. sekretarz odczytał list p. Dra Corlieu, który się oświadcza tak silnie przekonanym o niepodobieństwie udzielenia kiły szczepioną krowianką, iż oddaje się pod rozporządzenie p. Depaula, którego sprawozdanie, jak donieśliśmy, dowodzi przeciwnie, celem zaszczepienia mu krowianki powziętéj z dziécięcia kilą zarażonego. Poruczono rzecz tę komisyi krowiankowéj.

Oświadczenie takie, sądzimy, jest dowodem wprawdzie odwagi i siły przekonania osobistego, bynajmniéj zaś niewątpliwym probierzem jego bezwzględnéj prawdziwości, ani nawet wtedy, gdyby ofiarujący się na doświadczenie lekarz przebył próbę bez szwanku.

N e k r o l o g i j a.

Dnia 1go b. m. umarł Dr Maciej Popel zasłużony Profesor medycyny rządowéj w Pradze czeskiéj.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE POLSKIE.

P i o t r o w s k i (Gustaw Prof. Dr) **Fizyologia ludzka w zarysie**. Wykłady akademickie. Tom I zawierający Fizyologią czynności odżywczych. W Krakowie w drukarni „Czasu" W. Kirchmajera. Nakładem autora 1865. 8ka str. VIII. 463 rejestru VIII. Cena 5 złr. w. a.

Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego wydawany za upoważnieniem Rządu, pod redakcyą główną Dra S t a n i s ł a w a J a n i k o w s k i e g o, ze współdziałaniem Drów B a r a n o w s k i e g o, H o y e r a, K o n i t z a, K o s i ń s k i e g o i S z o k a l s k i e g o. Serya IV, Tom VI. Zeszyt 5 i 6, (listopad i grudzień). Ogólnego zbioru tom LII zawiera:

I. Rozprawy i pisma własne. J a n i k o w s k i (Stanisław). Materyały do dziejów hygieny i policyi lekarskiéj w Polsce. — O łaźniach i kąpielach w dawnéj Polsce. — Nierząd (*prostitutio*).

R o m a ń s k i. O wpływie klimatu Algieru na przebieg suchot płucnych.

L e B r u n. Sprawozdanie z czynności kliniki chirurgicznéj przy Wydziale lekarskim szkoły głównéj warszawskiéj w roku 186$^{2}/_{3}$.

N e u g e b a u e r. Przypadek wodosteku rdzeniowego (*hydrorrhachis*) uleczonego, siłą natury przez pęknięcie samowolne guza wodostekowego jeszcze podczas życia wewnątrz macicznego.

M a l c z (Mieczysław). Pogląd na przyczyny, historyą i rozwijanie się chorób zaraźliwych u zwierząt w stosunku do człowieka.

II. Czynności Towarzystwa lekarskiego warszawskiego. J a n i k o w s k i (Stanisław). Sprawozdanie z czynności Tow. lek. warszawskiego w ciągu roku 1863. — Posiedzenia ogólne. — Spis duplikatów i dzieł treści nielekarskiéj biblioteki Tow. lekars. warszawskiego.

III. Wiadomości zakrajowe. J a c c o u d. O niemocie (*alalia*) i różnych jéj postaciach; tłómaczenie Dra E b o r o w i c z a. K u l s k i. Kronika lekarska zagraniczna.

IV. Sprawozdanie kasy wsparcia podupadłych lekarzy, wdów i siérót biednych po nich pozostałych za rok 1863. — Nekrologija.

V. Krytyka. P ł ą s k o w s k i. Zdanie sprawy lekarza delegowanego do zwiédzenia znakomitszych zakładów zagranicznych dla leczenia obłąkanych i obeznania się z psychiatryką. Warszawa 1860. Sprawozdanie ś. p. Dra A n d r z e j a J a n i k o w s k i e g o.

N e u g e b a u e r. (L. A.) i N o w a k o w s k i (J. F.) Nauka o wnętrznościach (*splanchnologia*). Warszawa 1865. Sprawozdanie Dra H e l b i c h a.